



Na Rozstajach

Nr 11 (319)
Grudzień 2018 r.

Rok Duszpasterski
2018 / 2019



“Adwent jest synonimem nadziei: nie daremnym oczekiwaniem na jakiegoś bezosobowego boga, lecz konkretną i niezawodną ufnością w powrót Tego, który już raz do nas przyszedł, «Oblubieńca», który swoją krwią przypieczętował zawarte z ludzkością wieczne przymierze. Jest to nadzieja, która pobudza do czujności, cnoty wyróżniającej ten szczególny okres liturgiczny.

Jan Paweł II, «Anioł Pański», 02.XII.2001 r.

W numerze m. in.: Fotoreportaż * Zostałem z Wami * Rozważania na niedziele * (Od)Chodzę z Bogiem. * Misja ochrzczonych * Niech się niesie * Powrót na właściwą drogę * Kryzysy małżeńskie 2 * Poczytaj mi, tato * Zgadywanki dla dzieci * Abyście codziennie odmawiali różaniec * Konfederacja Barska * Humor * REKOLEKCJE ADWENTOWE * Z życia parafii.

Parafialne uroczystości Niepodległości 11 listopada

Listopad to miesiąc, w którym parafianie Opatrzności Bożej każdego roku uczestniczą w radosnych obchodach święta Niepodległości.

11.XI.2018 był dniem szczególnym, ponieważ po mszy świętej o godzinie 10.30 uczestniczyliśmy w koncercie pieśni patriotycznych w wykonaniu parafialnego zespołu (laureatów wielu konkursów muzycznych) ELOHIM BAND, do którego włączyli się śpiewem obecni na koncercie.



cd. na stronie 15

ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

I Niedziela Adwentu - 02.12.2018 r.

Łk 21, 25-28. 34-36 – WYRUSZAM W DROGĘ

Gdy wyruszam w podróż, zabieram ze sobą tylko to, co niezbędne. Zostawiam niepotrzebny balast. Napelnięny nadzieją, bo oto wydarza się coś nowego, ruszam!

Dobry i łaskawy Pan Bóg zaprasza mnie w czas Adwentu na duchową Drogę. Pierwsze, co muszę uczynić, to odkryć, że jestem grzesznikiem. A Pan Bóg „wskazuje drogę grzesznikom” (Ps 25, 8). Ruszam z radością, bo „oto nadchodzą dni” (Jr 33, 14) wypełnienia Bożych obietnic. Wchodzę pełen nadziei w czas łaski.

W Adwencie oczekuję narodzenia Jezusa. Przez regularną modlitwę odnawiam moje życie duchowe. Dzięki Duchowi Świętemu odkrywam moją godność dziecka Bożego.

Potrzebuję tego na trudy codzienności. Również przygotowuje mnie to na trudny czas poprzedzający przyjście Jezusa. „Aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa” (1 Tes 3, 13).

W drodze Adwentu towarzyszy mi Maryja Niepokalana. Ona oczekuje narodzenia swego Syna, a jednocześnie wspiera mnie w moich walkach duchowych. Maryja swą czystością ochrania mnie jak płaszczem. Przy niej jestem bezpieczny.

Maryja przypomina, że jest Matką moją i moich bliźnich. I uczy mnie ludzkiej wrażliwości. Co mogę zrobić? Mogę zacząć od modlitwy: za bezdomnych, bezrobotnych, niepełnosprawnych. Modlitwa wstawiennicza przypomina mi, że droga Adwentu, jest wspólną drogą z moimi siostrami i braćmi.

o. **Tomasz Słowiński**, dominikanin

III Niedziela Adwentu – 16.12.2018 r.

Łk 3, 10-18 – RADOŚĆ MOTYWUJĄCA

W trzecią niedzielę Adwentu Kościół przypomina nam o miłości Pana Boga, który zesłał na ziemię swego Syna. Jest to powód do radości niezmałonej, radości pośród trudów i zmagania: jeśli Ten, który kocha najbardziej, jest blisko, to każdą niedogodność, a nawet cierpienie, można przetrwać. Takie słowa znamy, może nawet powiedzieliśmy je komuś, kto ich potrzebował.

Wielu rozmówców Świętego Jana pytało: „co mamy czynić?”. Odpowiedzi proroka nie były zaskakujące, można by nawet powiedzieć, że każdy sam sobie mógłby takiej odpowiedzi udzielić. No bo czy nie jest tak, że każdy w większości sytuacji doskonale wie, co powinien zrobić? Tylko po prostu nie chce nam się podjąć wysiłku.

Mało tego, doskonale wiemy, jakie wady mamy w sobie zwalczać: jeden powinien mniej narzekać, inny uczyć się pokory, zwalczać plotkowanie, być bardziej uczynnym, pilnować codziennej gimnastyki, sprzątać po sobie i tak dalej, i tak dalej.

Otrzymujemy dzisiaj wspaniały dar: niewyczerpaną motywację działania, pracy nad sobą. Nadchodzi Miłość, a zatem warto, a nawet trzeba, się przygotować. Miłość nie domaga się wdzięczności, ale na wdzięczność zasługuje.

Każdy, kto rozumie Adwent, każdy, kto traktuje swoje życie jak przygotowanie na najważniejsze spotkanie, nie tylko odpowie na pytanie, „co mam robić?”, ale każdego dnia pracuje nad wadami. Skutecznie.

ks. **Zbigniew Kapłański**

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

II NIEDZIELA ADWENTU - 09.12.2018 r.

Łk 1, 1-6 – WYSZLI OD CIEBIE PIESZO

Kto odwiedzi Ziemię Świętą, często może usłyszeć powiedzenie: „Jerozolima się modli, Tel Awiw się bawi”. Tel Awiw to najnowocześniejsze miasto w dzisiejszym Izraelu. To rzeczywiście miasto współczesnej kultury żydowskiej, przepełnione kinami, teatrami, salami koncertowymi, kafejkami i restauracjami. Tak jest dziś. Zaskakującym więc może wydawać się fakt, że tak nazywała się dzielnica Babilonu, w której osiedlili się Żydzi uprowadzeni w VI wieku przed Chr.

Paradoksalnie okres niewoli babilońskiej był dla Izraelitów czasem niezwykle rozwoju religijnego i konsolidacji społeczeństwa. Wtedy zaczęły powstawać pierwsze synagogi, wtedy zredagowano Pięcioksiąg i zaczęto posługiwać się językiem aramejskim, którym mówił Jezus. Świadomy rychłego końca niewoli prorok Baruch mówi o wygnaniach: „Wyszli od ciebie pieszo, pędzeni przez wrogów, a Bóg przyprowadzi ich niesionych z chwałą, jakby na tronie królewskim”. Powrót z Babilonii zapowiadał także Izajasz, gdy wzywał do przygotowania dróg Panu. Tymi samymi słowami Jan Chrzciciel nawoływał do nawrócenia, udzielając przy tym chrztu nawrócenia. Właśnie nawrócenie prowadzi do wydawania plonu sprawiedliwości, o którym mówi Paweł apostoł w korespondencji z Filipianami.

Dostrzec można analogie pomiędzy uciskany przez Babilończyków narodem wybranym a jarzmem stanu wojennego, którego wprowadzenie dziś wspominamy, modląc się za naszą ojczyznę.

ks. **Mariusz Rosik**

IV NIEDZIELA ADWENTU – 23.12.2018 r.

Łk 1, 38 – POCHWAŁA TEGO, CO MAŁE

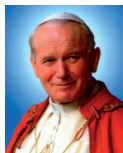
Pan Bóg często okazuje swą chwałę i realizuje swe zamiary przez to, co u ludzi jest słabe, bez znaczenia i niezdolne do wielkich czynów.

Wybrał „najmniejsze spośród plemion judzkich” (pierwsze czytanie), aby wydało Tego, którego władza rozciągnie się na całą ziemię. Mesjasz pochodzący z niewiele znaczącego plemienia obejmie władzę nad całą ziemią i przyniesie jej pokój i błogosławieństwo.

Jego moc płynie z tego, że spełnia wolę Bożą (drugie czytanie). Całkowicie zjednoczony z Bogiem, realizuje Jego plany zbawcze. Dzięki pokorze i posłuszeństwu dysponuje potęgą duchową, której nie złamią moce ludzkie. Żaden człowiek bowiem nie jest w stanie zwyciężyć Boga. Przeszkodzić Jego zamiarom. W Nim, Mesjaszu pochodzącym z nielicznego plemienia, małość i pokora stają się miejscem objawienia potęgi Bożej miłości. Łaska i dobro ukazują się w pełnym blasku. Staje się jasne, że to Bóg działa dla dobra człowieka, współpracując z nim.

Trzeba zatem, byśmy jak Maryja byli napelnieni błogosławieństwem wiary (Ewangelia). Ona, pokorna Służebnica, niewiasta bez znaczenia i wpływów, uboga i cicha, swym zawierzeniem sprawiła, że Bóg objawił światu swe zbawienie. Dokonał przez Nią i w Niej „wielkich rzeczy”. Nadał zbawczą moc małości. Miłujmy zatem to, co małe i słabe, co w oczach ludzi wydaje się bezwartościowe i nieistotne. Pozwólmy Bogu objawiać w nas swą wielkość. Prośmy o serca wolne od pychy, gdyż ona zamyka drogę łasce. Z psalmistą módlmy się: „Wzbudź swą potęgę, Boże, i przyjdź nam z pomocą”.

ks. **Zbigniew Sobolewski**



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszerne fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza Saverio Gaeta z księdzem Sławomirem Oderem, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

Jednak poczucie bycia dłużnikiem towarzyszy Karolowi Wojtyła w różnych momentach życia...

Wśród notatek nakreślonych w jego kalendarzu kilka dni po wyborze na papieża znalazły się wzruszające refleksje. Papież pisze o tym, jak w chwili, kiedy został kardynałem, jego drogi przyjaciel ksiądz Marian Jaworski, późniejszy arcybiskup Lwowa, stracił rękę w wypadku kolejowym. Z kolei inny przyjaciel Jana Pawła II, arcybiskup Andrzej Maria Deskur w czasie trwania konklawe 1978 roku trafił do szpitala po udarze. Papież zamyka swoją myśl lapidarnym stwierdzeniem *Debitor factus sum!* (Stałem się dłużnikiem).

Ta myśl wraca do Wojtyły, kiedy sam jest rekonwalescentem w szpitalu po zamachu 13 maja 1981 roku. Czuje, że darowane mu życie już nie należy do niego. Staje się tym razem dłużnikiem Matki Bożej. Oddaje się Jej i innym bez reszty.

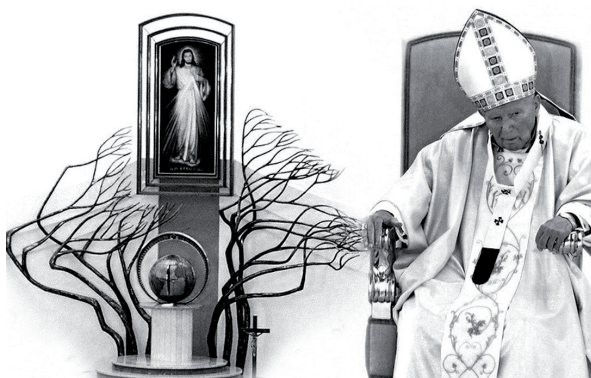
Papież czcił Boże Miłosierdzie. Z perspektywy Krakowa zrobił wszystko, by zmienić nastawienie Kongregacji Nauki Wiary, która względem mistycznych zapisków z objawień Jezusa siostrze Faustynie Kowalskiej mnożyła wątpliwości. Już jako papież w 1980 roku napisał encyklikę „Dives in misericordia” i sukcesywnie przygotowywał się do beatyfikacji i kanonizacji polskiej zakonnicy.

Wojtyła rozumiał, że przesłanie o miłosierdziu Boga było głęboko związane z historią współczesnego świata. Przekonanie to bez wątpienia miało swoje źródło w doświadczeniu, jakim był horror zasiany przez nieludzkie reżimy XX wieku. II wojna światowa wywołała w ludziach poczucie bezsilności i utraty. Nazizm i komunizm miały jeden cel – zniweczyć wartość i godność osoby ludzkiej. Zostawi-

ły nam spuściznę w postaci obozów koncentracyjnych, gułagów, nienawiści, biedy i głodu.

Bóg dał jednak zdeorientowanej i zagubionej ludzko-

ści znak nadziei i pocieszenia: Boże Miłosierdzie. Karol Wojtyła, który musiał stawiać czoła obu totalitaryzmom, zrozumiał to do głębi. Dlatego też chciał nadać temu wysoką rangę i całemu Kościołowi za pośrednictwem świadectwa mistyczki Fausty-



ny Kowalskiej zaproponować inspirowane doświadczenie Bożego Miłosierdzia. Papież nie miał okazji osobiście spotkać się ze świętą – zmarła w 1938 roku – jednak na tyle docenił jej przesłanie, że Święto Bożego Miłosierdzia wpisał w kalendarz liturgiczny Kościoła, ustanawiając jego obchodzenie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, oraz połączył je z możliwością uzyskania odpustu zupełnego.

Z okazji dwudziestopięciolecia pontyfikatu papież podzielił się skrytym uczuciem, które towarzyszyło mu 16 października 1978 roku, kiedy zebrani na konklawe kardynałowie wybrali go na następcę Jana Pawła I: „Aby wtedy na pytanie: »Przyjmujesz?« móc z ufnością odpowiedzieć: „Posłuszny w wierze, przed Chrystusem, moim Panem, zawierając się Jego Matce i Kościołowi, świadom wielkiego trudu, przyjmuję”, musiałem uciec się do Bożego Miłosierdzia”.

I niemal przypieczętowaniem papieskiego kultu Miłosierdzia był fakt, że jego śmierć nastąpiła wieczorem w sobotę 2 kwietnia, zgodnie z kalendarzem liturgicznym już w Święto Bo-

żego Miłosierdzia. A sobota to dzień maryjny, kiedy w Kościele czci się Matkę Bożą Fatimską...

Ten kult Bożego Miłosierdzia, jakim odznaczał się Wojtyła, dał nowe światło dzisiejszemu człowiekowi...

Zgodnie z przedsoborowym rytym wstępujący do nowej wspólnoty zakonnej postulant wchodził do kapituły, kładł się twarzą ku ziemi, przodem do wspólnoty, i na pytanie przełożonego: „O co prosisz?” odpowiadał: „O miłosierdzie Boga i współbraci”. Ryt ten wyrażał człowiecze poszukiwanie odpowiedzi na najgłębsze i radykalne pytania. Człowiek jest do szpiku kości żebrakiem Bożego Miłosierdzia.

W homilii w trakcie kanonizacji ojca Pio z Pietrelcinny papież Wojtyła mówił o świętym kapucynie, zaangażowanym w posługę w konfesjonale, jako o ministrze i dobrodusznym dyspozyta-

riuszu Bożego Miłosierdzia. Papież określał sakrament pojednania „sakramentem miłosierdzia”. I w rzeczywistości to właśnie jest sakrament, który otwiera szeroko serce człowieka na bezinteresowne przyjęcie daru Boga, naprowadza nas na ścieżkę sprawiedliwości i czynnej miłości.

„Można by powiedzieć, że Boże Miłosierdzie przejawia się w odpowiedzialności człowieka jako dziecka Boga, dziecka zdolnego do wybaczenia, życia we wspólnocie, do walki z grzechem i ze złem, do stania się jednym słowem budowniczym królestwa niebieskiego. Jak mówił Jan Paweł II: „Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia”.

cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!

(Od)Chodzę z Bogiem

Chodzenie z Bogiem czasami oznacza odejście. Nie od Boga, ale od różnych ludzi, od sytuacji, relacji. Nie musi to oczywiście oznaczać odejścia na zawsze... Tylko na pewien czas, który bywa potrzebny z różnych względów. Na tę myśl natchnął mnie Ojciec Adam Szustak opowiadając o Psalmie 121. w jednym z Nocnych Vlogów. Ojciec Adam wziął na warsztat następujące zdanie: - „Pan będzie strzegł twego wyjścia i przyjscia teraz i po wszystkie czasy” (Ps 121, 8). W bardzo dosłownym rozumieniu możemy potraktować je jako obietnicę ochrony podczas podróży, ale wydaje mi się, że warto przyjrzeć się temu zdaniu jeszcze bliżej.

Są takie sytuacje w życiu, kiedy trzeba odpuścić temat. O ile na relacji z Bogiem powinno nam zależeć najbardziej, o tyle nie powinniśmy tej samej miary przykładąć do relacji z drugim człowiekiem. Bóg jest doskonale dobry, doskonale miłosierny i w sposób doskonały chce naszego dobra, co więcej doskonale nas zna. I właśnie dlatego żadna relacja z drugim człowiekiem nie będzie tak wyjątkowa, jak ta z Bogiem. Wspomniane zdanie z psalmu można przyłożyć do relacji z innymi ludźmi. Nie mam tu na myśli tylko relacji ze znajomymi, ale także z rodziną, z najbliższymi. Bywa, że strony z jakiegoś powodu nie mogą się porozumieć, że każda próba wyjaśnienia, czy rozmowy, kończy się kłótnią. Porozumienie nie zawsze oznacza podporządkowanie się drugiej osobie. Dobry katolik to nie jest ktoś taki, kto tylko się podporządkowuje po to, żeby było dobrze, albo żeby

kogoś zadowolić. To nie jest ktoś taki, kto po prostu stosuje w życiu jakiś regulamin. Czasami trzeba odejść (nie bez konsultacji z Bogiem), bo tylko odejście umożliwia powrót do tego stanu, w którym było dobrze.

I oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że to, o czym teraz piszę, można zrozumieć bardzo nieżyczliwie. Wcale nie mam zamiaru zachęcać małżonków do odchodzenia od siebie, albo dzieci do zrywania kontaktu z rodzicami, lub rodziców do zrywania kontaktu z dziećmi. Wszyscy powinniśmy się uczyć nie tylko chodzenia z Bogiem, ale także odchodzenia z Nim. U mnie w rodzinie często mówi się: - „Z Bogiem”, albo: - „Idźcie z Bogiem” – ale czy tak naprawdę często się nad tym zastanawiamy? Nie wiem. Mogę mówić tylko z własnej perspektywy. A jest ona taka, że zastanawiam się nad tym dopiero teraz. Przy czym,

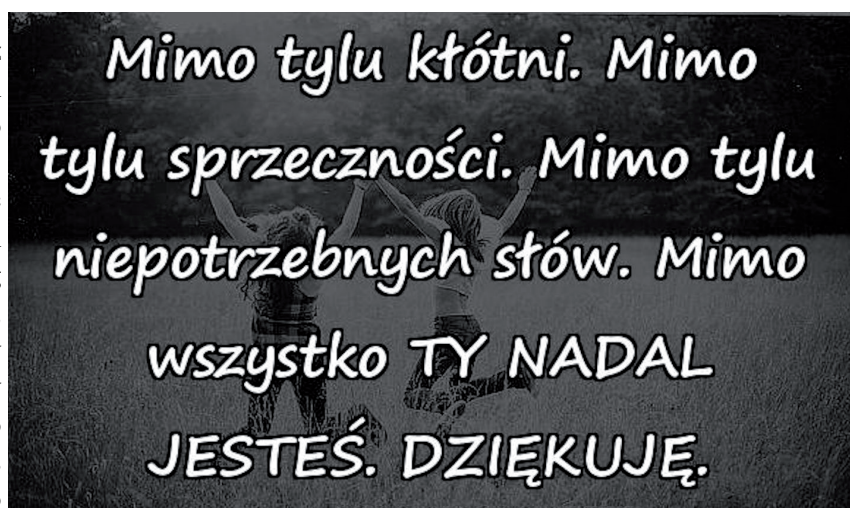
potrafi się podporządkować innemu myśleniu. Cóż... W takim przypadku w ogóle nie mamy do czynienia z relacją, bo do relacji potrzeba dwóch osób, a nie jednej, która chciałaby tylko dyktować warunki. Drugie przykazanie miłości mówi: - „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Choć znamy je wszyscy bardzo dobrze, zdarza nam się stawiać kropkę po „bliźniego swego”. Łatwo zapominamy o kochaniu samych siebie, o zważaniu na swoje potrzeby – a przecież nie jest to niczym, złym o ile nie popadamy w samozachwyty. Jestem przekonana, że nie da się kochać innych kosztem miłości (w tym też szacunku) do siebie. Telefon z rozładowaną baterią do nikogo nie zadzwoni. Dlatego czasami trzeba umieć odejść z Bogiem, zostawić niektóre relacje, niektóre sytuacje, dać sobie spokój z niektórymi kłótniami. Dopóki

idziemy z Bogiem nic nie jest ostateczne, bo nie zacierzujemy się w tym, że musi być „po naszymu”. Nie wszystkie drzwi, które zamykamy za sobą, zamykamy na zawsze, ale nie decydujemy o tym sami.

Mam ogromny problem w odchodzeniu z Bogiem. Tak się

„nieszczęśliwie” złożyło, że z wykształcenia jestem filozofem, więc trzymanie się problemów po to, aby je rozwiązać – to moja specjalność. Jednak im jestem starsza, im dłużej żyję, tym bardziej mi się wydaje, że takie podejście nie zawsze jest dobre. Dlatego warto jest być elastycznym i umieć nie tylko chodzić z Bogiem, ale też z Nim odchodzić. Prosić Go, aby był w naszych odejściach i powrotach. Pozostawiać w Jego rękach te sprawy, których sami nie potrafimy rozwiązać.

Monika Pawelec



uważam, że to bardzo dobrze, że taki mamy rytuał, bo być może gdyby go nie było, to wcale bym się nad tym nie zastanawiała.

Zawsze byłam zdania, że wszystkie problemy należy rozwiązywać i nie odpuszczać dopóki sprawy nie znajdą wyjaśnienia. I rzeczywiście pewnie tak jest, ale w odpowiednich warunkach. To znaczy w takich, kiedy obydwie strony chcą rozmowy i rozwiązania. Niektórzy ludzie błędnie rozumieją tak zwaną „dobłą relację”. Wydaje im się, że jest ona dobra wtedy, kiedy druga strona

„W mocy Ducha, Bożego” Misja ochrzczonych

Pierwszą niedzielą adwentu rozpoczyna się kolejny rok duszpasterski 2018/2019, którego hasło brzmi: „W mocy Ducha Bożego”. Jest to kontynuacja rozważań dotyczących działania Ducha Świętego w Kościele. Założeniem do pochylenia się nad treściami tegorocznymi jest wskazanie na zadania Ewangeliczne stojące przed Tymi, którzy zostali ochrzczeni i imię Trójcy Przenajświętszej, a tym samym już na początku drogi życiowej zostali napełnieni Duchem Świętym.

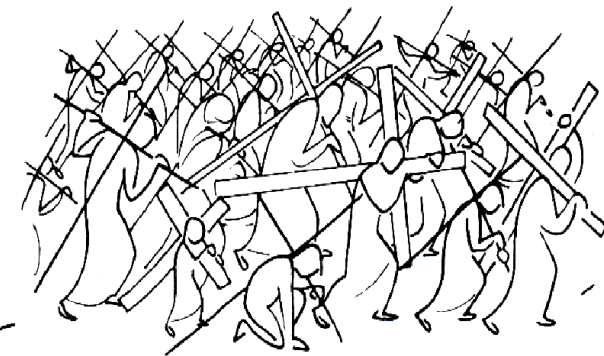
Warto przypomnieć, że program duszpasterski wyznaczony na lata 2017-2019 kieruje rozważania ku Duchowi Świętemu, jako Temu, który umacnia miłość. Po tym, jak staraliśmy się rozeznaczyć, iż napełnienie Duchem Świętym jest wartością nie do przecenienia, teraz przyszedł czas, by rozeznaczyć, co z tym Darem warto dalej zrobić. W takim wypadku zawsze kieruję myśli ku temu, co powiedział św. Jan Paweł II w roku Złotego Jubileuszu kapłaństwa, że to, co otrzymujemy od Pana Boga, jest zawsze Darem, ale też i Tajemnicą.

Podczas konferencji prasowej w Episkopacie Polski abp Wiktor Skworec oraz ks. Roman Chromy, konsultor Komisji Duszpasterstwa, przedstawili założenia programu nauczania na bieżący rok, wskazując m.in. na to, że będzie ono zogniskowane na ukazaniu misji ochrzczonych i bierzmowanych.

- Pamiętajmy – przypomniał ks. Arcybiskup Skworec - że kiedy apostołowie wyszli z wieczernika po otrzymaniu Ducha Świętego, to poszli pełnić misję i każdy katolik, każdy chrze-

ścijanin, ma również misję do spełnienia, bo jest napełniony Duchem Świętym. W mocy Ducha chcemy działać i każdy chrześcijanin ma mieć świadomość misji Kościoła, jaką Kościół ma w świecie, ale także własnej indywidualnej misji jako chrześcijanin we wspólnocie rodzinnej, parafialnej, także we wspólnocie całego społeczeństwa.

Przekładając to na język codzienności, chodzi o to, aby każdy, kto przyznaje się do tego, że jest uczniem Chrystusa dawał świadectwo swoją konsekwentną postawą. Choć wydaje się to oczywiste i nie wymagające wyjaśnień, jednak praktyka ukazuje, iż nie każdy, kto stawiany w sytuacji



konieczności jednoznacznego opowiedzenia się za wartościami wiary, potrafi przeciwstawić się populistycznym hasłom. Nierzadko słyszałem deklaracje typu: jestem wierzący, ale... prokuruje pytanie, czy aby jest to człowiek prawdziwie wierzący. Wobec pryncypialnych spraw nie powinno być żadnego „ale”. Prawo miłości Boga i bliźniego, precyzyjnie wyznacza granice, których przekroczenie godzi w fundamenty wiary. Przypomnę dyskusje nad życiem, jego ochroną, od poczęcia do naturalnej śmierci czy sprawy zbezczeszczenia symbolów chrześcijańskich przez pseudoartystów, albo zachwyty nad filmami, których zadaniem

jest walka z Kościołem. To wszystko każe się zastanowić nad tym, dlaczego postawa wierzących wobec tychże jest taka łagodna, niejednoznaczna. Czyżbyśmy byli tak słabi, że boimy się wyśmiania, posądzenia o tzw. ciemnogród...?

Już samo to ukazuje jak bardzo potrzeba mocy serca, której źródłem jest Duch Święty.

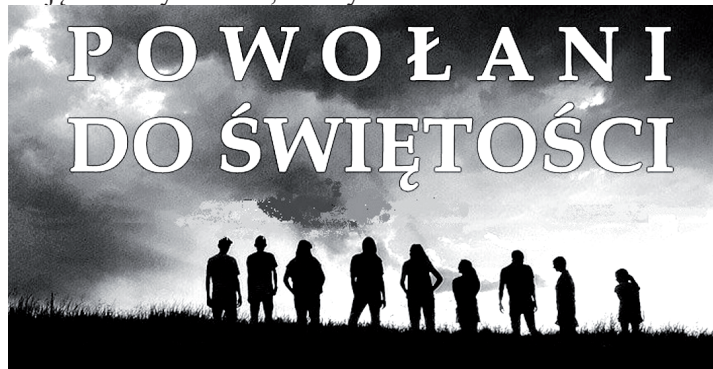
Wielokrotnie św. Jan Paweł II przypominał o tym, że świat potrzebuje świadków wiary. Mówił o tym na Westerplatte, iż każdy powinien umieć obronić system swoich wartości, który od pokoleń nazywały rzeczy święte, świętymi. Natomiast brak odwagi, defensywność postaw,

liberalizm w poglądach, to są antyświadectwa, próbujące owe wartości rozmiękczyć, sprowadzić do skansenu historii. Dla tych, których poglądy i wiara nie są jeszcze ugruntowane, są one wręcz antyświadectwem – zgorszeniem. Nie można zatem w tym miejscu

nie przytoczyć słów Chrystusa, który powiedział: Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!” (Łk 1-2).

Ponownie więc usłyszymy w pierwszej niedzielę adwentu słowa św. Jana: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Niech w tym prostowaniu ścieżek życiowych każdego z nas umacnia Duch Boży siedmiorakimi darami. Mamy bowiem świadomość, że póki jesteśmy w drodze, póty jesteśmy słabi i potrzebujemy Bożej Łaski, a najlepszą Przewodniczką i Orędowniczką jest nam Maryja. To Ona, Niepokalanie Poczęta, napełniona Duchem Świętym stała się Brzemienną i wydała na świat Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Bogusław Olszonowicz





Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

Adwent, to radosne oczekiwanie na spotkanie z Panem Bogiem. Oczekiwanie, podczas którego możemy podsycać nasz płomień wiary, pielęgnować go, a co za tym idzie, przygotować się duchowo na Jego przyjście. Każda modlitwa niesie ze sobą niesamowitą moc, a skoro „kto śpiewa, ten dwa razy się modli”, warto również w okresie Adwentu troszeczkę z nami zanucić.

No to jak? **NIECH SIĘ NIESIE** ☺

Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band

ŚWIAT NA CIEBIE CZEKA PANIE

Ref: Świat na Ciebie czeka Panie,
Jak na sen, zmęczony dzień,
Tak jak miłość na spotkanie,
Jak na deszcze kwiatów cień.

1. To jest nasze radosne czekanie,
Choć fioletem zasnuły są dni.
Teraz Gabriel, Nazaret i Maria,
A w Betlejem ta noc jeszcze śpi.
2. Oto idzie silniejszy ode mnie,
Żem sandałów niegodzien mu nieść.
A w te dni, co płyną po kropki,
Wleję życia nowego treść.
3. Z tą nadzieją czekamy na Ciebie,
Miłość, pokój i radość nam dasz.
Twego przyjścia o Jezu pragniemy,
Dziś wołamy- „Marana Tha”.

* * * * *

OCZEKUJĘ CIEBIE PANIE

1. Nie chcę zbyt wysoko sięgać, Panie
Patrzeć tam, gdzie pycha łni i chwała
Chociaż tak wyniosłe ich mieszkanie
Choć zazdrości godny świata pałac

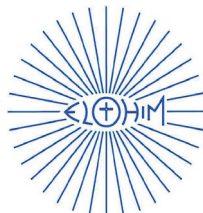
Ref. Oczekuję Ciebie, Panie
Jesteś mym oczekiwaniem
Uspokajasz serce moje
Uciszeniem jesteś i pokojem mym

2. Nie chcę, by się wywyższało serce
Wszystko czego pragnę to Twe progi
W ciszy na Twym progu siedzieć będę
Cieszyć się, że jesteś moim Bogiem

Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pospiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrznosc



MARIO CZY TY WIESZ

Mario, czy już wiesz,
Kim okaże się Twój syn, Twój mały chłopiec?
Mario, Ty wiesz,
Że te stópki dwie po wodzie będą kroczyć?
Czy Ty wiesz,
Że ta mała dłoń powstrzyma wielki wiatr?
Że dałaś życie temu, kto Tobie życie da?

Mario, czy już wiesz?
Że pewnego dnia przywróci wzrok ślepemu?
Mario, czy już wiesz,
Że Twój synek ma wybawić nas od złego?
Czy Ty wiesz,
Że Twój chłopiec już niebiańskie ścieżki zna?
Że patrząc w jego oczy - najświętszą widzisz twarz?

Ref. Ślepemu wzrok,
Głuchemu dźwięk,
Zmarłemu życia dar.
Chromemu krok,
Niememu pieśń,
Przynosi Chrystus Pan.

Mario czy Ty wiesz,
Kim naprawdę jest maleńki twój bohater?
Mario czy Ty wiesz,
Że pewnego dnia on rządzić będzie światem?
Czy Ty wiesz,
Że to właśnie on pokona grzech i śmierć?
Dziecko śpiące w Twych ramionach, na imię ma
Jam jest!

Powrót na właściwą drogę

Po przeczytaniu świadectw na wazszej stronie postanowiłam również podzielić się moją historią.

Mam skończone 17 lat i nie najlepszy kawałek życia za sobą.

Na co dzień przebywam w środowisku pełnym wulgaryzmu, seksu, pijaństwa, miejscu, gdzie nie szanuje się drugiego człowieka.

Już się do tego przyzwyczaiłam, że na spotkania ze znajomymi, ludzie młodszy ode mnie sięgają po alkohol, omawiają sprawy seksu w sposób bardzo wulgarny.

Można powiedzieć, że stał się cud, ponieważ ja z ręką na sercu mogę przyznać że do tych ludzi JUŻ nie należę, choć tak niedawno nie różniłam się od nich wcale.

Potrafiłam kląć, pić oraz dopuszczać się samogwałtu. Nie jestem z tego dumna, wręcz przeciwnie, jest mi strasznie wstyd, że tak potrafiłam się zachowywać... Wstyd mi, że wtedy potrafiłam bez niczego nazwać siebie dzieckiem Boga.

Do kościoła chodziłam tylko dlatego, że musiałam, ponieważ dla ojca zawsze bardzo ważna była wiara. Matce nie zależało czy pojedę czy nie. Zresztą nadal jej nie zależy i dlatego teraz mam do niej mały żal.

Wszystko zmieniło się przypadkiem i nie była to odmiana nagła. Teraz po dłuższym czasie uświadamiam sobie, że Bóg nawracał mnie przez około 2 lata i nadal kieruje mnie na właściwą drogę.

Któregoś dnia, ot tak sobie, przegłądałam stare rzeczy ojca i znalazłam krzyżyk, który niegdyś on nosił na szyi.

Nie zastanawiając się długo, zawiesiłam go sobie.

Moje życie wiele się nie zmieniło, nadal czułam tą samą niechęć do Boga, moje modlitwy (jeśli takowe się zdarzały) to polegały tylko na prośbieniu, nic nie dawałam w zamian, nie potrafiłam powiedzieć głupiego

dziękuję.

Jedyne co się we mnie zmieniło to to, że postanowiłam nie pić, ponieważ na jednej imprezie zrobiłam z siebie śmiecia, nie urwał mi się film, ale czułam się obrzydliwie. Po prostu żyłam jak chciałam, nic mnie nie obchodziło, nie interesowały mnie problemy bliskich, byłam nadal głupią egoistką.

Byłam nikim!!!

Pamiętam, że nieraz prosiłam Boga, by mnie zabrał, ponieważ nienawidziłam całego świata. Jednak Pan mnie nie zabrał, dziś dziękuję Mu za to. Następnym etapem, w którym pewniej stanęłam na nogi, był dzień, w którym mój dobry kolega przyniósł „tajemnicę szczęścia”. Nie wiem czemu, naprawdę nie potrafię tego wyja-



śnić, ale poczułam w sobie tak wielką wiarę, że te 15 modlitw ma w sobie coś... Uwierzyłam, że dzięki nim mogę jeszcze się podnieść.

Coś we mnie umarło i coś się narodziło. Ja wtedy naprawdę uwierzyłam, że Bóg istnieje (każdemu człowiekowi życzę, aby choć raz w życiu poczuł obecność Pana w taki sposób).

Na początku było ciężko siadać dziennie na 20 minut i odmawiać modlitwy, ale udało się, choć czasem bardzo mi się nie chciało, to mimo to siadłam i modliłam się. Nieraz zdarzyło mi się zapłakać, gdy je czytałam.

Moja siostra patrzyła na mnie z pogardą, a ja mimo iż nie zawsze wierzyłam w własne słowa, to mówiłam jej „Te obietnice się spełnią”. Ile razy

klóciła się ze mną, że to nie ma sensu, że nie warto, bo życie i tak jest parszysze i nic nie warto, „a Bóg może i jest, ale jak ona to mówi: „Stworzył nas i porzucił”, zostawił, żebyśmy sami żyli, jak nam się podoba. Jego nie obchodzi nasz los... (wstyd z mi za moją siostrę).

Potem, nie pamiętam, co było dalej, jak to się stało, wiem, że mój znajomy przekonał mnie, jak pięknie można przeżyć mszę świętą, że zaczęłam chodzić do kościoła z wielką ochotą, że nie był to dla mnie czas stracony, z utęsknieniem czekałam na wieczory, kiedy mogłam w ciszy i spokoju usiąść i odmówić modlitwy.

Oczywiście w ciągu dnia także się modliłam i dużo myślałam o Bogu. Na mojej szyi znalazły się 2 meda-

liki (jeden z nich to „cudowny medalik”), oraz nowy krzyżyk. Moja codzienna „porcja modlitw to nie tylko „tajemnica szczęścia”.

Jest ich wiele, modlę się do Duch Św. o wskazanie drogi życiowej, Do NMP o zachowanie czystości, zachowanie abstynencji oraz wiele innych...

Dziś codziennie, gdy rano wstaję czuję się doskonalsza i jestem szczęśliwa, że wróciłam

na właściwą drogę. Wiem, że bardzo łatwo jest zboczyć, ale wiem także, że Bóg jest ze mną i zawsze będzie mi pomagał, nawet wtedy, gdy moi najbliżsi, tacy jak matka czy siostra, śmieją się z mojej wiary.

Modlę się za nie, by i im było dane znaleźć właściwą drogę.

Chciałabym podziękować moim dwóm kolegom, bo to oni najbardziej się przyczynili do mojego nawrócenia, to przez nich podzielał Bóg i teraz mogę z dumą powiedzieć: Jestem dzieckiem Boga.

Dziękuję również Wam, bo to tu znalazłam masę pięknych opowiadań.. Dziś stałam się o kolejny stopień doskonalsza ponieważ zapisałam się do RCS.

Dziękuję i Bóg zapłać – **Edyta P.**

Z cyklu: „- Psychologia na co dzień” **Kryzysy małżeńskie 2** **„Jemu/jej po prostu znieńacka odbiło”**

To druga z fraz często przewijających się w wypowiedziach małżonków przechodzących kryzys. Wszystko było dobrze do pewnego momentu, aż nagle jedna osoba kompletnie się zmieniła i zdradziła. Jedyny przypadek, kiedy to jest prawdą, to uaktywnienie się choroby psychicznej. W każdym innym przypadku obie strony pracują na kryzys małżeński. Przykład, który podałem mi znajomy, był następujący. Kobieta żali się na zdradę męża i opowiada, że byłaby skłonna mu wybaczyć, gdyby tylko zrobił cokolwiek dla ratowania związku, ale jest to niemożliwe, ponieważ np. potrafił przynieść jej kwiaty, zapewniając, że już nigdy jej nie zdradzi, a zaraz potem iść do kochanki.

Gdy terapeuta przeanalizował konkretną sytuację, okazało się, że mąż przyniósł bukiet kwiatów, przepraszając, na co ona odpowiedziała mu: „Myślisz, że wiecheć badyli załatwi sprawę?”, po czym nawet ich nie przyjęła. A zatem jedną z rzeczy, które często robią ofiary zdrady małżeńskiej, jest szukanie okazji do zemsty, zranienia małżonka w sytuacji, gdy podejmuje próby naprawy sytuacji. Pamiętajmy też, że już wcześniej musiało w związku coś nie grać. Reagowanie zdradą na kryzys nie jest dobrym rozwiązaniem, jednak z drugiej strony osoby w szczęśliwym związku nie dokonują znieńacka „skoków w bok”.

Kluczowa lekcja z opowieści psychoterapeuty jest następująca: rozwiązyj problemy, zanim dojdzie do zdrady, a jeśli do niej dojdzie, pracuj nad wybaczeniem. To jest trudne, ale lepsze niż napędzanie koła wzajemnych zranień.

Problem z terapią małżeństw w kryzysie

W kryzysie małżeńskim warto szukać pomocy specjalisty. Jednak nie każdy (nawet skądinąd doskonały) psychoterapeuta potrafi pomóc. Podstawową pułapką, w jaką wpada wielu terapeutów, jest podkreślanie praw

indywidualnych i prawa do szczęścia klienta. W psychoterapii indywidualnej, czyli podstawowym typie terapii, jakiej uczą się psychologowie, celem jest usunięcie przeszkód w osiągnięciu osobistego pokoju i wzrostu. Dla wielu klientów taka eksploracja swojego „ja” może pomóc w uzyskaniu wewnętrznej wolności. Problem polega na tym, że w małżeństwie celem nie jest samorealizacja dwóch oddzielnych indywidualności. Nie chodzi w nim o przezwyciężanie traum z dzieciństwa czy zaspokojenie własnych potrzeb. Nastawienie na samorealizację, prawo do zaspokojenia własnych potrzeb niejednokrotnie powoduje, że klient zaczyna spostrzegać małżonka jako przeszkodę w rozwoju własnym. Gdy jedna z osób zaczyna myśleć „ja i moje potrzeby”, zamiast „my” czy „nasze”, często popycha ją to na drogę na skróty do zaspokojenia własnych potrzeb, czyli do rozwodu. Unika trudniejszej i pełnej wyrzeczeń drogi do ocalenia małżeństwa.

Ludzie, którzy są dla mnie ważni, z czasem traktują mnie jak powietrze. A później ni stąd ni zowąd pytają się czemu jestem w złym nastroju, bądź nie mam ochoty z nimi gadać.

A przecież wiele badań pokazuje, że dobre małżeństwo prowadzi do lepszego zdrowia fizycznego i psychicznego niż życie samotne. Daje też większe poczucie sensu życia i spełnienia.

Małżeństwo może rzeczywiście popychać nas do rozwoju. Uczy umiejętności komunikacyjnych, zmusza do nauki, rozwija zaangażowanie, wytrwałość, cierpliwość, troskliwość. Jak dowodzą terapeuci małżeńscy, inwestowanie w budowanie lepszego małżeństwa, dokonywanie dobra na rzecz nas jako wspólnoty małżeńskiej zamiast koncentracji na zaspokajaniu własnych

potrzeb bardziej przyczynia się na dłuższą metę do osobistego poczucia szczęścia i samorealizacji.

Inny błąd, który mogą popełniać terapeuci, to traktowanie małżeństw i konkubinatów, jakby nie różniły się istotnie. Proponują ogólną „terapię par”. A istnieją liczne badania pokazujące, że małżonkowie są bardziej wytrwali, zdeterminowani i podejmują większe wyzwania, by ocalić swój związek niż konkubenci. W samą naturę konkubinatu jest wpisana potencjalna nietrwałość tego związku. Dla małżonków uroczyste złożenie przysięgi: „i nie opuszczę cię aż do śmierci” naprawdę oznacza twarde postanowienie. Dobry terapeuta będzie to rozumiał i szanował. Zamiast mówić: „Zobaczmy, czy jesteście kompatybilni”, mówi: „Wiem, że jesteście kompatybilni, dlatego wzięliście ślub. Odnajdźmy zatem silne strony waszego związku, to na czym możemy zacząć budować”.

Dlatego wszystkim poszukującym pomocy ze strony terapeuty polecam, by już na początku ustalić, z jakiego założenia wychodzi wasz terapeuta. Gdy znajoma w kryzysie małżeńskim poszła do terapeutki, usłyszała: „Z tego, co pani mówi, państwa przypadek nadaje się do stwierdzenia nieważności małżeństwa”. Gdy wróciła do domu, pomyślała: „Jak właściwie można wydać taki wyrok po godzinie rozmowy? Czyli co, przez 16 lat żyłam w konkubinacie?”. A zatem warto zapytać terapeutę na początku, jakie widzi realne cele terapii. Jeśli koncentruje się na kwestii rozwoju indywidualnego, zaspokojenia potrzeb lub z góry zakłada, że „nie wie, czy ocalenie tego małżeństwa może być realnym celem terapii”, warto poszukać kogoś innego.

Bogna Bialecka

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





Poczytaj mi, tato

– OPOWIEŚCI O WŁADCACH POLSKICH

WIELKIE ZWYCIĘSTWO WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY POD GRUNWALDEM

Na krakowskim rynku był wielki tłok. Tu kupcy drogie materiały sprzedawali, tu przekupki zapraszały do kupowania obwarzanków i kwiatów. Koło ratusza sztukmistrzowie po linie rozwieszanej pomiędzy domami chodzili i różne śmieszne sztuczki pokazywali. Na rogu, nieopodal ulicy świętej Anny, grupka żaków z Krakowskiej Akademii, co to teraz nazwę Uniwersytetu Jagiellońskiego przybrała, żywo o czymś rozmawiała.

– Wiecie żacy krakowscy, że nasz król Władysław Jagiełło wielkiej rzeczy dokonał? – wołał Jaśko z Borsuczyc.

– Jakże mamy nie wiedzieć? – odpowiedział Maćko z Krzeszowic – Toć Krzyżaków pokonał.

– A Krzyżacy, czyli niemieccy zakonni rycerze, co czarne krzyże na białych płaszczach nosili, polski i litewski naród srogo trapił – mówił Gniewko z Makowa.

– Ano tak. Jak ich Konrad Mazowiecki do Polski zaprosił, to już przez lata wyprosić się nie dali. Pod pozorem nawracania na chrześcijańską wiarę grabili, niszczyli, wsie palili, ludzi do niewoli brali – mówił Maćko.

– Już nie będą – zaśmiał się tryumfalnie Jaśko – Nasz miłościwy król Władysław Jagiełło pod Grunwaldem krzyżacką potęgę pokonał.

– Prawda to jest. Ale w Polsce naszej różnie bywało – odezwał się milczący dotąd Zbyszko z Kowalowa – Po śmierci Kazimierza Wielkiego, zacnego, naszego monarchy skończyła się dynastia Piastów. Szlachta polska wysłała posłów do węgierskiego króla Ludwika, który z Piastami był spokrewniony. Tenże Ludwik koronował się, co prawda na króla Polski, ale niezbyt się nią interesował.

– Tak – wtrącił się Gniewko – Co gorsza, on nie miał syna, więc po wielu staraniach na tron polski wstąpiła młodsza z jego córek Jadwiga. Królowa Jadwiga dwanaście lat za ledwie miała, gdy władcą Polski została, więc jej męża możnowładcy znaleźli. Litewskiego księcia Jagiełłę.

– I wtedy młodziutka Jadwiga wyszła za trzy razy starszego od siebie Jagiełłę, nie doczekała jednak zwycięstwa, umarła biedaczka, wszystkie swoje kosztowności na nasz

Uniwersytet Jagielloński przeznaczając. Godna szacunku to królowa była.

Jagiełło zaś po jej śmierci pojął za żonę wnuczkę Kazimierza Wielkiego Annę i na wojnę z Krzyżakami się gotował – powiadał Zbyszko.

– A wiecie, że zbudowali potajemnie pierwszy w Polsce most pontonowy, żeby się armia Jagiełły i jego stryjecznego brata Witolda przez Wisłę przeprawić mogła?

– Jakże to? – dziwił się Jaśko – Taki pływający most?

Właśnie taki, co go zawsze rycerstwu podstawić można. Armia królewska liczyła 39 tysięcy wojowników. Zakon Krzyżacki mniej wojów miał, bo 32 tysiące rycerzy konnych i pieszych. Wśród tej armii najlepsi rycerze Zachodniej Europy byli, a jednak Władysława pod Grunwaldem nie pokonali – z przejęciem mówił Maćko.

– Tak byli zwycięstwa pewni – śmiał się Jaśko – że dwa nagie miecze królowi przed bitwą przysłali mówiąc, że Polakom i Litwinom męstwa brakuje.

– A nasz miłościwy król Władysław miecze przyjął na znak zwycięstwa, no i... zwyciężył – dodał Gniewko – Zwycię-



żyliśmy, bo pieśnią Bogurodzica tę bitwę zaczęliśmy. A było to 15 lipca 1410 roku – zakończył z przekonaniem.

– Słuchajcie no żacy – zawołał Pietrek z Lublina, który nadbiegł właśnie – Na wykłady już czas! Żacy popatrzyli po sobie i pobiegli ulicą świętej Anny do sławnego Collegium Maius, gdzie zaraz naukę zaczynali.

Elżbieta Śnieżkowska-Bielak

ZADANIE NR 1

Jakiego wielkiego czynu dokonał Władysław Jagiełło?

- A) Zdobył dla Polski nowe obszary
 - B) Zbudował wiele miast
 - C) Wygrał wielką bitwę z Krzyżakami
- — — — —

ZADANIE NR 2

Skąd się wzięli Krzyżacy w Polsce?

- A) Napadli na nasz kraj
 - B) Zaprosił ich książę Konrad Mazowiecki
 - C) Przyjechali w misji pokojowej
- — — — —

ZADANIE NR 3

Czym zasłużyła się królowa Jadwiga?

Ułóż zdanie z wyrazów zamkniętych w szkatułkach



Imię Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Rozwiązania należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca.

Redaguje: Natalia Rychlińska

Abyście codziennie odmawiali różaniec! W drodze do niepodległości

Okres zaborów wyciskał swe piętno na wielu Polakach – rusyfikacja, wywózki na Syberię, kasata zakonów, germanizacja – był on czasem upokorzenia dla narodu polskiego. Pius IX, przepełniony mądrością Ducha Świętego, nawoływał Polaków, by dążyli do odzyskania wolności w pokojowy sposób. „Potrzeba Wam trzech przymiotów: cierpliwości, stałości i odwagi... Przytoczę Wam słowa, które Zbawiciel wyrzekł do swego pierwszego Namiestnika, kiedy ten dobył miecza na jego obronę: - *Schowaj miecz twój do pochwy* (Mt 26,52). Nie siłą, powtarzam raz jeszcze, a modlitwą odpierajcie prześladowania...”. Trzy tygodnie później, 27 czerwca 1877 roku, rozpoczęły się objawienia Maryi w Gietrzwałdzie. 30 czerwca Barbara na polecenie proboszcza zapytała Najświętszą Pannę: - „*Czego żądasz, Matko Boża?*”. W odpowiedzi usłyszała jedno zdanie: - „*Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec*”. Czy nie są to słowa korespondujące z prośbą papieża Piusa IX? Cztery lata po objawieniach do Gietrzwałdu przybyły rzesze pątników. Ostatecznie orędlie Matki Bożej dotarło do pięciu milionów Polaków. To właśnie ta armia ludzi modlących się na różańcu realizowała plan nakreślony 6 czerwca 1877 roku przez Piusa IX. Był to plan odzyskania przez Polskę niepodległości. Tak oto Polacy, zamiast miecza, otrzymali do rąk o wiele groźniejszą i potężniejszą broń – różaniec.

Potęga modlitwy

Każdy człowiek toczy codziennie walkę przeciwko Szatanowi, walcząc z jego przebiegłymi i niebezpiecznymi pokusami. Dlatego potrzebuje niezawodnej i niezwyciężonej broni – modlitwy. Modlitwą możemy wyrwać Złemu zdobyty przez niego teren. Możemy sprawić, że wszędzie tam, gdzie panuje najgorszy grzech,

patologia i totalna pustynia duchowa – zakiełkuje pączek dobra. Modlitwa posiada zdolność uwolnienia dusz uwięzionych przez Szatana. Niejednokrotnie stan człowieka jest tak dramatyczny, że nie potrafi odnaleźć ratunku – to ratunek musi odnaleźć jego. Takim ratunkiem dla dusz jest właśnie nasza modlitwa. W dziele Do umiłowanych synów kapłanów Maryja powiedziała do o. Gobbiego następujące słowa: - „*Modlitwa posiada potężną moc. W dziedzinie dobra wznieca ona reakcję łańcuchową, mocniejszą niż reakcje atomowe*”.

Skuteczność różańca świętego

Czytając liczne objawienia Maryjne, można zauważyć pewną stałość przekazywanych nam treści. Matka Boża zawsze zaprasza nas do odmawiania różańca. Dlaczego różaniec jest tak skuteczny? Zauważmy, że Szatanowi udaje się deprawować ludzkość przez ducha pychy i buntu wobec Boga. Jednak ci, którzy idą przez życie drogą pokory i prostoty, wprawiają Złego w przerażenie. Różaniec jest modlitwą prostą i pokorną, dlatego kształtuje nas do posłuszeństwa, łagodności i prostoty serca. Jest to niepozorna, lecz potężna broń, przez którą pycha Złego zostanie pokonana pokorą dobrych. W ten sposób Zły zostanie związany. W tym celu Maryja nie posłuży się grubym łańcuchem, lecz słabym sznurkiem – różańcem świętym. Ta modlitwa nie jest „klepaniem paciorków”, ale kontemplacją Bożych tajemnic. Kiedy rozważamy jego tajemnice, dochodzimy do zrozumienia planu Jezusa, widząc całe Jego życie – od wcielenia do zmartwychwstania. Przez to rozumiemy coraz bardziej tajemnicę odkupienia ludzkości. To z kolei sprawia, że poznajemy tajemnicę miłości Serca Jezusa. Częste powtarzanie w czasie różańca modlitwy Ojciec nasz uczy nas oddawać Bogu doskonałą chwałę, a odmawianie Chwała Ojcu wychowuje nas do stałego adorowania Trójcy

Przenajświętszej.

Dar zmieniania świata

Ojciec Stefan de Fiores – mariolog – pisał, że kiedy Matka Boża wyrusza z jakąś misją, którą otrzymała od Boga, to nie w drobnych, marginesowych sprawach, ale w wielkiej sprawie losów świata i zbawienia ludzi. Maryja objawiając się w Gietrzwałdzie, przysłała nam na ratunek ze swoim planem wyzwoleniczym, jako zatroskana Matka widząca cierpienie swoich dzieci. Różaniec zawsze, w każdym czasie i to nawet w poczuciu totalnej bezsilności, może zrodzić ocalenie i pokój. Kardynał August Hlond nawoływał: - „*Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając, odniesie zwycięstwo, to różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi narody może będą karane za swą niewierność wobec Boga. Nie będzie totalnej zagłady, jeżeli potrafimy klęczeć i modlić się na różańcu, bo różaniec to dar Matki do zmieniania świata*”. Dlatego podczas ostatniego objawienia w Gietrzwałdzie, mającego miejsce 16 września 1877 roku, Matka Boża pobłogosławiła najpierw swoją figurę w kapliczce, potem wszystkich zgromadzonych – a na końcu powiedziała swoje ostatnie słowa: - „*Odmawiajcie gorliwie różaniec!*”.

kl. Karol Szlezinger SCJ

Prośba

*Zanim przyjdzie Ten,
którego ukochało
moje bezradne serce,
naucz mnie, Matko,
pokory i ciszy,
miłości w cierpieniu,
wytrwałości w trudach...*

*Przygotuj słabą duszę
na nieznane jutro,
na smutek rozstania
i na słodycz krzyża...*

Maria Tokarska

Konfederacja Barska

Rok 2018 został ustanowiony przez Sejm RP Rokiem Konfederacji Barskiej. W uchwale przypomniano, że w 2018 r. przypada 250. rocznica zawiązania Konfederacji Barskiej (1768-1772) - zbrojnego związku szlachty polskiej utworzonego w Barze na Podolu 29 lutego 1768 r., w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, pierwszego wielkiego polskiego powstania narodowego.

Konfederacja była początkowo ruchem o konserwatywnym programie, a obrona wiary katolickiej była jednym z głównych haseł konfederatów. W miarę upływu czasu ich głównym celem stała się walka o niepodległość kraju. Za czołowych bohaterów konfederacji uchodzą Kazimierz Pułaski (obrońca Jasnej Góry), a także uważany za proroka, charyzmatyczny kapłan, karmelita Marek Jandołowicz. Konfederaci pozostawili po sobie bogaty zbiór pieśni; najsłynniejsze z nich to *Zdaj się, Polaku, w opiekę Maryi, Stawam na placu z Boga ordynansu*. Do tego powstania nawiązywali pisarze, m.in. Juliusz Słowacki w dziele *Ksiądz Marek* ze znaną *Pieśnią konfederatów*. Adam Mickiewicz artykułem z 1833 roku pt. *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* tworzy zręby



mitu barskiego. Określa w nim rzeczywiste znaczenie konfederacji jako pierwszego polskiego powstania i wzoru wszystkich następnych zrywów narodowych Polaków, powstania łączącego hasłami wolności z symbolami religijnymi. Za jeden z symboli konfederacji barskiej uważa się ryngraf, potwierdzają to liczne zachowane zabytki. Warto przypomnieć, że działania konfederackie miały miejsce na Pomorzu, a jednym z uczestników Konfederacji był Józef Wybicki z Będmina koło Kościerzyny.

Ruch konfederacki zrodził się na Pomorzu z opóźnieniem i objął wyłącznie szlachtę katolicką. W grudniu 1768 r. Józef Wybicki wysłany w celu zorganizowania ruchu konfederackiego w Prusach Królewskich przeprowadzał w Gdańsku rozmowy ze stronnikami barzan i rezydentem francuskim. Próby Wybickiego zjednoczenia władz gdańskich dla konfederacji jednak nie powiodły się. Zgodnie z zasadą neutralności miasto przez cały czas służyło jako miejsce schronienia zwolennikom jak i przeciw-

nikom konfederacji. Konfederację barską poparła natomiast zawiązana w 1769 r. w Starogardzie Gdańskim konfederacja pomorska. Jednak akcje konfederatów na Pomorzu były niemrawe, jesienią 1769 r. wojska rosyjskie spacyfikowały szlachtę i dotarły pod Gdańsk.

We wrześniu 1770 r. król Fryderyk II nakazał zaciągnąć wzdłuż Noteci kordon sanitarny przez swoje wojska skierowany przeciw konfederatom i odciął w ten sposób Pomorze Gdańskie od reszty ziem polskich. I rozbiór w 1772 r. oddał Prusy Królewskie pod panowanie pruskie, jedynie Gdańsk i Toruń pozostały przy Polsce (do II rozbioru). Natomiast konfederacja barska przetrwała w legendzie i w pieśni.

ks. Leszek Jażdżewski

* * * * *



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

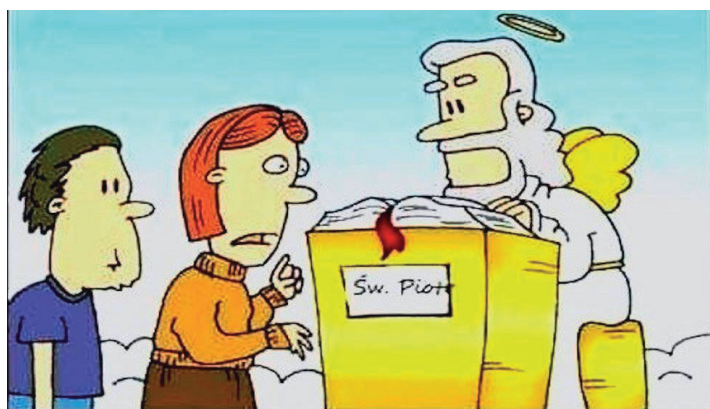
Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pelen zakres usług pielęgniarstwa.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka



czy mógłbyś jeszcze sprawdzić pod moim panięmskim nazwiskiem...?



Daj mi, Panie, poczucie humoru.

Daj mi łaskę zrozumienia żartu.

Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia i nieco z niego udzielił innym

św. Tomasz Morus



HUMOR –

Przed Bożym Narodzeniem zjeżdżają się na święta zaproszeni goście.

Przyjeżdża też babcia. Mama, chcąc się pochwalić przed babcią wnuczką, każe jej odmówić pacierz.

- Dzieciatko Jezus – modli się Małgosia głośno - dziękuję ci za rodziców, za babcię i za piękny dzień.

Chciałabym bardzo na dzień Twych urodzin otrzymać piękną lalkę.

- Dlaczego tak głośno się modlisz, prawie krzyczysz?

Dzieciatko Jezus nie jest głuche.

- Dzieciatko nie, ale babcia tak – mówi ciszej dziewczynka.

* * * * *

W młodym małżeństwie mąż prawie całą pensję miesięczną oddawał żonie, na wydatki domowe.

By pieniądze były racjonalnie wydawane, umówili się, że ona pod koniec miesiąca będzie przedstawiała listę zakupów.

Gdy mąż zerknął na tę listę, zastanowiła go pozycja „200 złotych na cele religijne”.

Pyta z ciekawości: - Co to były za cele?

- Nowy kapelusz dla mnie, przecież muszę wyglądać ładnie, gdy pójde na Pasterkę – usłyszał w odpowiedzi.

* * * * *

Siostra katechetka postanowiła jedną lekcję religii poświęcić świętym.

- Jaki powinien być człowiek, żeby pójść do Nieba? – zadaje siostra pierwsze pytanie.

- Zmarły! – pada pierwsza odpowiedź.

Siostra zaczyna więc inaczej:

- Jakich znacie świętych, kochane dzieci?

- Święty Mikołaj!

- Bardzo dobrze – uśmiecha się siostra i dodaje: -

Myślę, że tego świętego lubią wszystkie nasze dzieci.

Za co lubicie świętego Mikołaja?

- Bo on wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię!

* * * * *

- Wiesiu, zjedz kawałek tortu.

- Dziękuję Witusiu, ale nie mam ochoty.

- Ale spróbuj!!! Naprawdę smaczny!

- Nie dziękuję! Po osiemnastej już nic nie jem.

- Ale spróbuj!!!

- Nie dziękuję - słodkiego nie lubię...

- Jedz ten tort!!! W środku jest pierścionek!!!

Oświadczyć się chciałem...

Opracowała: Wiesława Bębenek

REKOLEKCJE ADWENTOWE

16 - 20 grudzień 2018 r.

Parafia Opatrzności Bożej - Gdańsk

Niedziela 16. XII - Uroczyste rozpoczęcie rekolekcji

- dorośli: 6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 13.00, 19.00

- dzieci 12.00

Poniedziałek 17. XII -

6.30 Roraty

9.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

17.00 Nauka dla dzieci

18.00 Nauka dla młodzieży

19.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

21.00 Apel Jasnogórski

Wtorek 18. XII -

6.30 Roraty

9.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

17.00 Nauka dla dzieci

18.00 Nauka dla młodzieży

19.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

21.00 Apel Jasnogórski

Spowiedź święta dla dzieci 16. 30 - 17.00

Środa 19. XII -

6.30 Roraty

9.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

17.00 Msza święta dla dzieci

18.00 Nauka dla młodzieży

19.00 Msza święta z nauką dla dorosłych

21.00 Apel Jasnogórski

Spowiedź święta dla kobiet i młodzieży żeńskiej

6.30 - 8.00 / 18.00 - 20.00

Czwartek 20. XII - Zakończenie rekolekcji

Msza świętą rodzinną.

6.30, 9.00, 17.00, 18.00, 19.00

Spowiedź święta dla mężczyzn i młodzieży męskiej

6.30 - 8.00 / 17.00 - 19.00

Rekol. poprowadzi: O. **Rafał Kwiecień** - Paulin

Przyszedłeś

Gdy ciemność zamknęła

mi drzwi przed światem

wziąłeś w ramiona

ukołysałeś ciszą

nadzieję wlałeś w serce.

Gdy stałam nad przepaścią

podałeś dłoń,

promień światła

oświecił Twoją twarz

pełną miłosierdzia.

Prowadź ufam **TOBIE**

Barbara Panow

Od Narodzenia Pańskiego do Trzech Króli

Uroczystości Narodzenia Pańskiego i Trzech Króli to nie tylko wydarzenia o charakterze religijnym, które mocno zaznaczyły się w malarstwie. Wato tu zwrócić uwagę na dwa ołtarze znajdujące się w katedrze oliwskiej, do której należała Zaspą przez prawie sześć wieków.

Scena Narodzenia Pańskiego została ukazana w ambicie katedry oliwskiej w ołtarzu czterech ewangelistów. Ołtarz pod tym wezwaniem powstał w 1594 r. za czasów opata Dawida Konarskiego. Konsekrował go w 1594 r. Hieronim Rozrażewski. Obraz główny jest dziełem Hermana Hana i przedstawia scenę narodzin Chrystusa. Najświętszą Marię Pannę z Dzieciątkiem otacza grupa pięciu starców i dwóch aniołów. Dzieciątko przytulone do policzka Matki Boskiej owinięte jest opaską barwy cynobrowej, w którą na Pomorzu przybierano dzieci do chrztu. Zmiany w ołtarzu wprowadził w drugiej połowie XVII wieku opat Antoni Hacki. Wtedy powstało trójkątne malowidło, które jest dziełem Andrzeja Stecha. Herman Han jeden z najwybitniejszych malarzy gdańskich przedstawił scenę narodzenia tak, jak widział ją u współczesnych sobie ludzi żyjących w XVII w. W tym czasie dzieci owijano często w czerwoną lub różową materię, co miało bronić je przed złymi mocami. Tak opatulone dzieciątko możemy zobaczyć na obrazie Chrystus jako „Fons Vitae” z kościoła w Mechowie czy też Dziecię Jezus na obrazie Pokłon Pasterzy z ołtarza w katedrze oliwskiej. Na Kaszubach praktykowany był również zwyczaj zawijania, w szatkę dziecka, ostrych przedmiotów metalowych, utrudniających złym mocom dostęp do dziecka.

Ołtarz Trzech Króli powstał za czasów Dawida Konarskiego, został konsekrowany w 1594 r. przez H. Rozrażewskiego. Jego przebudowę zlecił opat Aleksander Kęsowski w 1647 r. W retabulum malowidło przedstawia pokłon trzech mędrców. Poniżej w predelli widnieje werset psalmu po łacinie *-I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą mu służyły (Ps 72,11). W retabulum znajdują się postacie Dawida z harfą i proroka Izajasza ze szczypcami. W zwieńczeniu figury świętych arcybiskupów Dawida z Wales i Henryka z Reims.*

ks. **Leszek Jażdżewski**

PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- **ul. Kombatantów 4/10** - godziny otwarcia:

Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00

- **ul. Żwirki i Wigury 6/7** - godziny otwarcia:

Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



**Parafia
Opactwa Bożej**

tel. - plebania:

(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci _ sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i Światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -

codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

Ruch Światło-Życie, Wspólnota Domo-

wego Kościoła

– pierwsza sobota m-ca godz. 19.00

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

Grudzień 2018 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II - wtorek godz. 18.00 kaplica.

Modlitwy do Miłosierdzia Bożego – czwartek godz. 18.00 kaplica.

Adwent jest czasem oczekiwania na Tego, który ma przyjść i który już przychodzi. Nie przegapmy tego czasu w świecie, który próbuje skierować nasze myślenie jedynie na to, co materialne. Starajmy się nie zgubić z oczu tego, co istotne w nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia. Czuwajmy z Maryją na Mszach św. Roratnich o godz. 6.30.

Proboszcz – ks. prałat Kazimierz Wojciechowski



POLSKA FEDERACJA

RUCHÓW OBRONY ŻYCIA

Ikona Częstochowska podbija Amerykę Południową!

Co dzieje się teraz?

Pielgrzymka „Od Oceanu do Oceanu” nadal trwa. Ikona powoli jedzie przez Ekwador, odwiedzając kolejne parafie. Latynosi się nie spieszą, to ich cecha kulturowa. Ale bardzo emocjonalnie i serdecznie witają Królową Polski. To wielka promocja także naszej ojczyzny – teraz w rocznicę 100-lecia odzyskania niepodległości. Witają Ją jako Mamę św. Jana Pawła II i gorąco adorują.

Szczególny klimat mają procesje z Ikoną już po zapadnięciu zmroku. Tam, na równiku jest to zawsze ta sama godzina ok. 18:00. Pochodnie, świece, latarki i oświetlona Ikona na przodzie, różańce w rękach ludzi, których twarze przypominają nam ich często Indiańskie pochodzenie.

Jedna z kobiet, ubrana w typowy strój mieszkanki Andów, powiedziała: - *Skąd wzięliście taki wizerunek Matki Bożej? Nie mogę przestać się w Nią wpatrywać, bo to Ona się na mnie patrzy. Rozumie mnie. Cierpi, tak jak ja. To naprawdę jest Moja Matka!*

Kaplica na lotnisku w Quito

Przyjazd Ikony do Ekwadoru był dużym wydarzeniem. Została potraktowana jak VIP! Specjalne przejście, grupa powitalna, medal od ekwadorskich biskupów i specjalna sala, gdzie wszyscy mogli wokół Niej się spotkać. Okazało się, że władze lotniska postanowiły w tej właśnie sali urządzić stałą kaplicę, z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej oczywiście. Został on przekazany od oo. paulinów przez o. Bartłomieja z Amerykańskiej Częstochowy.

Ekwadorskie Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej

Biskup diecezji Guayaquil był obecny na Placu św. Piotra podczas zamachu na Jana Pawła II. Prerażony modlił się tam razem z grupą Polaków przed wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Obiecał wtedy Maryi, że jeżeli ocali życie Ojca Świętego, on wybuduje dla Niej sanktuarium u siebie w Ekwadorze. I tak się stało. Tam także czekają!

Kolumbia czeka w kolejce

Wszystko już uzgodnione. Kolumbia, kraj doświadczony 50-letnią wojną domową, czeka na wizytę poranionej Częstochowskiej Matki, królowej Polski. Mamy nadzieję, że to się stanie już w przyszłym roku.

Ewa H. Kowalewska Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. Konto budowy kościoła: 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. e-mail: opatrznosc@diecezjagdanska.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.